

NIE ZNALAZŁEM SIĘ TU PRZYPADKIEM

Z PROF. MACIEJEM BANACHEM

ROZMAWIA EWA SAPEŃKO

—Czy uważa Pan za zasadne powstawanie kierunków lekarskich na uczelniach niemedycznych?

To jest pytanie, na które niełatwo odpowiedzieć. Z jednej strony cierpimy na bardzo poważne braki kadrowe w polskiej służbie zdrowia. Mamy olbrzymią lukę pokoleniową, którą od jakiegoś już czasu obserwuję u siebie w Instytucie czy szpitalach klinicznych. I niestety, dotyczy to wszystkich specjalności. Z tego punktu widzenia można by powiedzieć, że zwiększająca się liczba kierunków daje szansę na to, że docelowo będziemy szkolić odpowiednią liczbę lekarzy w kraju. Jestem do tego nastawiony bardzo pozytywnie, ale z drugiej strony uważam, że liczba uczelni prowadzących kierunek lekarski nie powinna się zwiększać za bardzo. Chodzi bowiem także o jakość kształcenia. Największe zagrożenie widzę w tym, że uczelnie niemedyczne zazwyczaj nie mają takiego zaplecza jak uczelnie medyczne, tj. szpitale, kliniki. Często kierunek jest tworzony na podstawie zewnętrznych umów ze szpitalami czy umów z pobliskim uniwersytetem medycznym na nauczanie patomorfologii czy innych przedmiotów podstawowych wymaganych na kierunku lekarskim. I w tym momencie pojawia się moja obawa właśnie o jakość kształcenia. Nie oznacza to oczywiście, że całkowicie to wykluczam. Przecież mamy odpowiednie narzędzia do kontroli, więc jeżeli wszystko jest w porządku, to jestem cały za tym, żeby te kierunki powstawały. Nikt nie powiedział, że wyłącznie uczelnie medyczne mają kształcić lekarzy. Jak popatrzymy na świat, to znajdziemy wiele sytuacji gdzie jest inaczej. Ponadto konkurencja bardzo się przyda uczelniom medycznym, które w wielu sytuacjach zatrzymały się w rozwoju w latach 90. i to jest przerażające.

—W 2010 r. w jednym z tygodników opinii, prof. Andrzej Kajetan Wróblewski o naszej uczelni napisał: *Uniwersytet Zielonogórski - chociaż nie ma jeszcze medycyny - jest obecnie jedynym w Polsce uniwersytetem zbliżonym do standardów strukturalnych amerykańskich uczelni. Wróżę tej uczelni szybki rozwój i życzę, aby także pod względem osiągnięć prędko zbliżyła się do uczelni w krajach rozwiniętych. No i dzisiaj już mamy medycynę...*

Ja nie przypadkowo tutaj jestem. Macie Państwo na Uniwersytecie Zielonogórskim coś, co jest niezwykle istotne - możecie, a właściwie możemy, od podstaw kreować tutaj jakość nauczania poprzez odpowiednio podejmowane działania. Mamy unikalną możliwość tworzenia wszystkiego *de novo*. Czasami bowiem o wiele łatwiej jest stworzyć coś



nowego, niż zmieniać już zastane. Owszem, do niektórych nowopowstałych kierunków w kraju podchodzę dość sceptycznie, bo obawiam się, że jednak możemy tam mieć problem natury jakościowej. Ale wiem, że wszystko jest do zrobienia, jeżeli trafimy na ludzi, którzy są pasjonatami. I taki przypadek mamy właśnie tu, w Zielonej Górze, gdzie na co dzień takich ludzi spotykam. I to jest właśnie to, co mnie tutaj przyciągnęło. Powiedziałem sobie - dobrze, ja też chcę pomagać tym młodym lekarzom, studentom, żeby mieli szansę się rozwijać naukowo, pogłębiać swoją wiedzę i realizować się w międzynarodowych kontaktach. Od tego tutaj jestem i zrobię wszystko, żeby tak było.

—Panie Profesorze, jest Pan bardzo doświadczonym naukowcem, dydaktykiem, menadżerem - jak Pan ocenia nasz stan posiadania, czyli zaplecze, kadre...

Powiem tak - w Zielonej Górze czuję się bardzo dobrze. Miałem okazję poznać rektora i prorektorów, doskonale mi się pracuje z Panią Dziekan i osobami z nią współpracującymi. Poznałem też ludzi w szpitalu i muszę powiedzieć, że wszyscy mają ogromny zapał, chęć pogłębiania wiedzy, uczestniczenia w badaniach i projektach - to jest coś, co - powiem przewrotnie - jest mniej zauważalne w dużych ośrodkach, gdzie uczelnie medyczne funkcjonują od lat. I to powoduje, że chce mi się tutaj przyjeżdżać. Właśnie przed chwilą skończyłem wykład ze studentami i była to dla mnie wyjątkowa przyjemność, bo to były zajęcia interaktywne. Uwielbiam kiedy na wykładach studenci dyskutują, kiedy zadają pytania. Tak się dzieje na zachodzie i w amerykańskich uczelniach. Jest to coś, co bardzo motywuje mnie do pracy. Wasi studenci tacy są i zajęcia z nimi

sprawiają mi dużo radości. Mam absolutnie pozytywne opinie jeżeli chodzi o to miejsce - Zieloną Górę, Uniwersytet, Wydział, kadre i studentów....

—Panie Profesorze, za kilka lat nasi studenci skończą studia i pewnie zechcą wyjechać z naszego miasta i regionu, być może za granicę. A przecież kierunek lekarski powstał u nas po to, żeby zaspokoić zapotrzebowanie na lekarzy w województwie lubuskim, gdzie jest dramatyczna wręcz sytuacja kadrowa w służbie zdrowia. Co by Pan powiedział tym młodym ludziom, jak ich zachęcił do tego, żeby u nas zostali?

Ja pochodzę z Płocka. To obecnie 120-tysięczne miasto gdzie nie ma szkoły medycznej, więc wyjechałem na studia, ale nie do Gdańska czy Warszawy, tylko do Łodzi. Nie ukrywam, że niedługo po skończeniu studiów miałem możliwość wyjazdu na stypendium Fulbrighta. Nie wyjechałem, bo akurat urodziły się moje dzieci, ale nie żałuję. Jeżeli ktoś ma pomysł na siebie i chce się rozwijać, to wcale nie musi tego robić zagranicą. Jeżeli znajdziemy sobie pewną niszę, w której chcemy się specjalizować, to tak naprawdę możemy być konkurencyjni nie tylko w Polsce, czy mieście w którym żyjemy, ale konkurencyjni międzynarodowo. Jeżeli tylko chce nam się pracować, to szczególnie dzisiaj, w dobie Internetu, wszystko jest możliwe. Jeżeli jeszcze znajdziemy czas i chęć, żeby jeździć na konferencje, to naprawdę nie musimy wyjeżdżać na lata zagranicę, żeby być rozpoznawalnym na świecie, czy w Polsce. Trzeba tylko znaleźć sobie tę niszę, o której już mówiłem. Dla mnie taką niszą były zaburzenia lipidowe, którymi się zajmuję w ramach kardiologii prewencyjnej, i to pozwoliło mi na zdobycie uznania i wysokiej pozycji w środowisku nie tylko w kraju, ale na świecie. A przecież nigdzie nie wyjeżdżałem. Rozumiem absolwentów, którzy chcą jak najszybciej zarabiać pieniądze, bo są młodzi, zakładają rodziny, kupują mieszkanie. Ale i pieniądze, i satysfakcja mogą być jeszcze większe, kiedy będą konkurencyjni na rynku pracy, bo będą mieć stopień doktora czy doktora habilitowanego, bo zrobią specjalistyczne kursy i na palcach u rąk będzie można policzyć specjalistów w tej dziedzinie. Wtedy to zagranica będzie ich zapraszała, ale już jako ekspertów, za wiele większe pieniądze. Nie chciałbym oczywiście by to zabrzmiało, że jestem przeciwny wyjazdom zagranicznym, wręcz przeciwnie, uważam, że mobilność naukowa czy zawodowa w Polsce praktycznie nie istnieje i jak tylko możemy powinniśmy z tego korzystać. Mój przykład jednak pokazuje, że jeśli z jakiejś przyczyny się nie uda, nie oznacza to, że nie możemy tej mobilności realizować w inny sposób.

—Ale ja mówię nie tylko o wyjeździe zagranicę. Obawiamy się, że nasi absolwenci medycyny po prostu rozjadą się po Polsce. Wyjadą do większych ośrodków, bo będzie im się wydawało, że tam będą mieli lepsze perspektywy. A przecież, może ja się mylę, ale wydaje mi się, że w tych mniejszych ośrodkach młodzi lekarze mają większą szansę na rozwój, bo tutaj na przykład szybciej staną przy stole chirurgicznym, przeprowadzą więcej operacji itd., itp.

Całkowicie się z panią zgadzam. Za przykład podam przypadek mojego przyjaciela z Glasgow, który w pewnym momencie, ze względu na swoje ogromne naukowe osiągnięcia, dostał propozycję pracy w Oxfordzie. Wyjątkowa rzecz, nieprawdopodobny prestiż, więc nawet się długo nie zastanawiał i przeniósł do Oxfordu. Po trzech miesiącach

PROF. DR HAB. N. MED. MACIEJ BANACH

Kardiolog, profesor nauk medycznych, nauczyciel akademicki Uniwersytetu Medycznego w Łodzi i Uniwersytetu Zielonogórskiego, dyrektor Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi, ekspert ochrony zdrowia, założyciel i prezes Think Tank „Innowacje dla Zdrowia”, założyciel i przewodniczący grupy Lipid and Blood Pressure Meta-analysis Collaboration (LBPMC) – jednej z największych grup badawczych na świecie skupiającej obecnie ponad 150 światowych ekspertów mających na celu zbadanie najważniejszych problemów z zakresu zaburzeń lipidowych, nadciśnienia, żywienia i analizy ryzyka sercowo-naczyniowego, a także przewodniczący Międzynarodowego Panelu Ekspertów ds. Zaburzeń Lipidowych oraz Polskiego Towarzystwa Lipidologicznego, laureat wielu nagród i wyróżnień, w tym doktoratów Honoris Causa na Uniwersytecie Medycyny i Farmacji Victor Babes w Timisoarze (2017) oraz Instytutu Kardiologii w Kijowie (2018); autor prawie 700 publikacji naukowych z zakresu nadciśnienia, dyslipidemii, kardiologii, kardiochirurgii i stratyfikacji ryzyka.

wrócił do Glasgow. Na moje pytanie dlaczego, mówi tak - *Stuchaj, ja w Glasgow byłem gwiazdą, mogłem się rozwijać pod każdym względem, nie miałem żadnych ograniczeń i jako jeden z nielicznych miałem wpływ na kształt i rozwój tego miejsca. W Oxfordzie wymagania wobec mnie były niewyobrażalne, wręcz ograniczające, a jako jeden z tysiąca nie miałem żadnego wpływu na to środowisko. Dlatego wolę być jednym z nielicznych w Glasgow, niż jednym z wielu w Oxfordzie, bo to bardzo ogranicza i hamuje rozwój. I to jest to co pani powiedziała - znacznie prościej rozwijać się w mniejszym ośrodku i zrobić coś wyjątkowego w takim miejscu. Bo kto powiedział, że najlepsi badacze mają być w Warszawie, Poznania, Gdańska czy Łodzi? Jak patrzę na moich niemieckich kolegów, to na przykład wybitnym specjalistą w niewydolności serca jest człowiek z Getyngi - stosunkowo niewielkiej miejscowości; wybitnym lipidologiem jest człowiek, który pracuje nie w Hamburgu, tylko w Homburgu - 40-tysięcznej, niewielkiej miejscowości w południowo-wschodnich Niemczech, i okazuje się nagle, że te niewielkie uniwersytety są miejscem, gdzie również można się świetnie rozwijać i osiągać międzynarodowe sukcesy. W takim ośrodku szybciej stanę się rozpoznawalny, szybciej zostaną zauważony jako ekspert, bo nie mam tych ograniczeń, które dotyczą dużych miast. Zarówno jeżeli chodzi o leczenie - na przykład naukę procedur, echokardiografii czy rezonansu, ale również pod względem naukowym. Bo tutaj, w Zielonej Górze mogę iść do pani marszałek i powiedzieć, że mam genialny projekt badawczy, i pani marszałek mi go sfinansuje, bo takich projektów ma np. 50. A już w Łodzi czy w Warszawie takich projektów jest 500, więc pieniędzy nie dostanę. Myślę, że to powinno bezwzględnie zachęcić młodych ludzi do pozostawania w takich ośrodkach jak Region Lubuski.*

—Ale nie zapominajmy też o zaletach mobilności. Nie mówię tutaj o mobilności takiej jak w USA, gdzie co 4-5 lat zmienia się pracę, zawód, miejsce zamieszkania. Mówię o zupełnie innej mobilności - można wyjechać na przykład na pół roku albo na 3 miesiące na *postdoca*. Nauczyć się czegoś wyjątkowego i wrócić do swojego miejsca pracy. Rozwinąć to czego się nauczyliśmy, stworzyć grupę badawczą albo wprowadzić nową procedurę i leczyć w wyjątko-

wy sposób swoich pacjentów. A to wszystko możemy robić w miejscu, w którym jesteście tu i teraz.

__Nasza polska mentalność jeszcze nie pozwala nam chyba na taką prawdziwą mobilność, jak ta w Ameryce. Polacy z różnych względów są bardzo przywiązani do miejsca zamieszkania i chyba musi upłynąć jeszcze wiele lat, żeby to się zmieniło.

Niestety chyba tak. Ja jestem tego najlepszym przykładem. Wprawdzie co 3-4 lata zmieniałem miejsce pracy - najpierw pracowałem w Uniwersytecie Medycznym, potem w szpitalu, w ministerstwie, teraz w Instytucie Centrum Zdrowia Matki Polki, ale poza krótką warszawską przygodą z ministerstwem, zawsze pracowałem w Łodzi. Zmiany są bardzo potrzebne, bo sprzyjają rozwojowi i zapobiega-

ją rutynie, ale jestem lokalnym patriotą. Bardzo kocham Łódź i lubię mieć wpływ na rozwój tego miasta, chociaż nie ukrywam, że Zielona Góra bardzo mi się podoba. To bardzo przyjazne miasto. I myślę, że równie dużo można zrobić tu na miejscu, nie ograniczając mobilności. Można wyjechać na szkolenia, kursy, stypendia, ale wrócić i pomagać w rozwoju tego miejsca. Kiedy ktoś z Warszawy pojedzie do Londynu i przywiezie coś nowego, to będzie jednym z wielu, natomiast w Zielonej Górze ma szansę być jedynym. I to jest bezwzględna przewaga tego miejsca nad dużymi ośrodkami.

__I tu widzę rolę dydaktyków, nauczycieli, mentorów, żeby to studentom wytłumaczyć. Mają na to 6 lat :) Dziękuję bardzo za rozmowę.

INTERNATIONAL CONFERENCE OF THE POLISH SOCIETY OF BIOMECHANICS

BIOMECHANICS 2018

__Agnieszka Mackiewicz

International Conference of the Polish Society of Biomechanics „BIOMECHANICS 2018” jest cykliczną konferencją organizowaną przez Polskie Towarzystwo Biomechaniki od 1981 r. Od roku 2001 konferencja organizowana jest co dwa lata, przy współpracy Polskiego Towarzystwa Biomechaniki z różnymi ośrodkami naukowymi. BIOMECHANICS 2018 odbyła się w dniach 5-7 września 2018 r. w Zielonej Górze i była współorganizowana przez Zakład Inżynierii Biomedycznej (Wydział Mechaniczny) Uniwersytetu Zielonogórskiego pod kierownictwem dr inż. Katarzyny Arkusz (przewodnicząca komitetu organizacyjnego) oraz prof. dr hab. inż. Romualda Będzińskiego (przewodniczący komitetu naukowego). Głównym celem konferencji było upowszechnianie wyników badań naukowych z zakresu biomechaniki na poziomie międzynarodowym oraz integracja, wymiana doświadczeń i współpraca w środowisku biomechaników reprezentujących europejskie ośrodki naukowe, medyczne, inżynierskie. Konferencja BIOMECHANICS 2018 wpisuje się

w międzynarodowy cykl konferencji organizowanych przez European Society of Biomechanics (ESB), które objęło ją patronatem. Oprócz ESB patronatu nad przedsięwzięciem udzieliło również Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Sekcja Biomechaniki, Komitetu Mechaniki, Polskiej Akademii Nauk.

W konferencji wzięło udział ponad 180 osób z 12 krajów świata, m.in. Czech, Egiptu, Francji, Niemiec, Grecji, Polski, Portugalii, Rosji, Hiszpanii, Tajwanu, Szwajcarii. Wygłoszonych zostało 62 referatów oraz przedstawiono 62 prezentacje plakatowe.

Tematyka organizowanej przez nas konferencji dotyczyła zagadnień biomechaniki, mechanizmów powstawania urazów, a w szczególności nowych środków ich zapobiegania i metod leczenia. Tematyka ta jest niezwykle istotna z uwagi na postępujący rozwój nauk medycznych i stosowanych w niej metod inżynierskich, co ma szczególne znaczenie w aspekcie problemu starzejącego się społeczeństwa, zarówno w Polsce, jak i w Europie. Adresatami organizowanej przez Zakład Inżynierii Biomedycznej konferencji są interesariusze (naukowcy, przedsiębiorcy,

